

KS. EDWARD WALEWANDER

## CZYM SĄ WARTOŚCI W PROCESIE WYCHOWAWCZYM?

### I. SŁOWA BEZ TREŚCI

W publicznym przekazie, jak i w mowie potocznej pojawia się coraz więcej słów, pojęć stanowiących *ersatz* dla treści, jakie powinny one wyrażać. Dlaczego jest ta namiastka? My wcale nie chcemy bowiem powiedzieć tego, co owe pojęcia zawierają, ale chcemy stworzyć sobie alibi uwalniające nas od odpowiedzialności za ich brak w miejscu i czasie, gdzie być powinny. Mówimy tu o procesie wychowawczym. Ponieważ wychowanie musi być z natury rzeczą wdrażaniem człowieka do uznawania i przestrzegania określonych wartości, musimy zatem użyć tego właśnie pojęcia: wartość. Jest ono wszakże dziś trochę oklepane, a trochę zużyte, gdyż bardzo wielu mówi o wartościach, nie precyzując ich treści. To tak, jakby się mówiło o naczyniu, rozumiejąc pod tym pojęciem także jego zawartość. W butelce może być zarówno mleko, jak i trucizna. Podobnie jest z wartościami. Można poprzez ich częściowe uprzedmiotowienie nadać im walor pozorny. Mówimy przykładowo o wartościach humanistycznych. Chyba nigdzie tyle o nich nie mówiono aniżeli w ZSRR, przy czym nigdzie walory ludzkie nie stały tak nisko jak tam. Mówi się często o wartościach religijnych, rozumiejąc pod tym pojęciem jedynie głoszone maksymy, nie zaś ich praktyczne zastosowanie. Zatem w obu przypadkach stworzono parawaniki, za którymi może schować się coś do wartości wręcz przeciwnego, jakaś antywartość, bowiem wartość pozorną tak właśnie należy rozumieć.

---

Ks. dr hab. EDWARD WALEWANDER, prof. KUL – kierownik Katedry Pedagogiki Porównawczej w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Nauk Społecznych KUL; adres do korespondencji: Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin.

Byłoby dobrze, gdybyśmy nauczyli się mówić o wartościach bez używania tego nieco wytartego słowa. Mówmy o celach, które stoją przed nami, mając w zasięgu wzroku konkretny wysiłek, idący w kierunku wyrobienia dobrego nawyku. Wyrzucmy tym samym te wszystkie słowa bez treści, pięknie brzmiące, ale wprowadzające zamęt w obieg myśli ludzkiej. Pozwólmy, by wychowawca, nauczyciel, rodzic mógł w języku adekwatnym do wieku wychowanka przekazać mu zarówno zasadę, jak i wzorzec. Można tu sięgnąć do zasad fundamentalnych, które nigdy nie znosiły powodzi słów i pustych terminów. Wystarczy wskazać na Dekalog, ale zarazem zauważyć, że współcześni nam „formierze” ludzkich postaci i losów niechętnie mówią o jakichkolwiek zasadach jednoznacznych. Stąd aż tyle czczej gadaniny i tyleż zatem gorączkowego poszukiwania pełnowartościowych, jasnych wskazań.

## II. WARTOŚĆ OZNACZA COŚ GODNEGO LUDZKIEGO WYSIŁKU

Wartością jest pojmowanie życia jako daru umożliwiającego człowiekowi sprawdzenie samego siebie. Nie można tu więc wykluczyć wysiłku, wyrzeczenia, altruizmu i podobnych cech charakteru, które decydują o sukcesie. Trzeba wychowankowi mówić o tym wszystkim, ale nie można go odgradzić od łatwych pseudowartości, mających większą siłę przyciągania aniżeli zmaganie połączone z trudem. Nie można zakładać, że człowiek wybierze zawsze to, co lepsze. Św. Augustyn pisał: *video proboque meliora deteriora sequor*. Zatem i widział, i doświadczał czegoś lepszego, a za gorszym podążał. A co dopiero dzisiejszy człowiek, który w obrazie emitowanym, podobnie jak w słowie głoszonym czy pisanym, stale doświadcza i otrzymuje niejako w ofercie coś, co można by określić jako odpad chorej ludzkiej jaźni. To tak, jak rana wydalająca treści wprawdzie organiczne, ale zarazem toksyczne. Bo przecież ten cały śmietnik ludzkich doznań, pragnień i propozycji spełnienia – to jednak ludzka rzeczywistość, tak jak obumarłe tkanki wydalone z rany. Jak inaczej można nazwać każdą inicjatywę, która zamiast kierować człowieka ku wartościom humanistycznym – nie w sowieckim ani liberalno-hedonistycznym wydaniu, ale po prostu ludzkim, odpowiadającym naturze pochodzącej od Stwórcy, a nie w fantastyczny sposób samorodnej – prowadzi go w kierunku wręcz odwrotnym, ku wyżyciu się w absurdzie? Rzecz jednak w tym, że nawet ci, którzy nie nagłaśniają relatywizmu wszelkich norm i zasad, ale z obawy przed jakimś ostracyzmem lub tylko z wewnętrznej niepewności, półgębkiem odwołują się do zdrowych zasad. Oni nawet torują drogę apostołom pozornej wolności, *dolce far niente* w dzie-

dzinie budowania własnego charakteru i konstruowania programu współżycia społecznego.

Nie łudźmy się jednak. To nie są wartości, bowiem człowiek dyskotek, wrzasku, bezmyślnego rytmu zastępującego inne **ludzkie** doznania niczego nigdy nie stworzy, będzie wiecznym konsumentem i w zależności od tego, kto go chwilowo zaspokoi, taki będzie też rozrachunek jego życia. Czy zauważamy, jak dziś wielu nigdy nie potrafi wydrośleć?

### III. ZABIŁEM. NIE WIEM, DLACZEGO

Coraz częściej widzimy dziś bardzo młodych ludzi, którzy z tępym wyrazem twarzy przyznają, że zabili, ale nie wiedzą, dlaczego. Można im to powiedzieć bez trudu, ale co z tego? Przecież życie jest wartością ani moją, ani twoją. Sam jej nie stworzyłeś, jakie masz prawo je odbierać? To są argumenty funkcjonujące bez Dekalogu, ale pod jednym warunkiem: że nie stąpiło się w tym człowieku wrażliwości na wartości w znaczeniu ogólnym. U podstaw wszystkich innych wartości leży wartość życia. Kto zagubił cenę swych czynów, a to gubi się bardzo powoli i różni wychowawcy mają w tym swój udział, tego nie powstrzyma nic i nikt przed popełnieniem zbrodni. To się zaczyna ekscesami takimi, jak w toruńskiej szkole, jak fala szkolna, a potem wojskowa, innymi słowy – przyjemność sadystyczna przekraczająca już próg patologii. I znowu mamy wypowiedzi rodziców, wychowawców usiłujących szukać motywów takiego działania, by usprawiedliwić nie tyle swych podopiecznych, ile siebie samych. Bo nie w porę zauważyli symptomy choroby. Nie bójmy się tego tak nazywać. Diagnoza – to pierwszy krok na drodze terapii. Z chwilą gdy schowamy głowę w piasek, podstawiliśmy ją już pod kij baseballowy.

### IV. DO CZEGO SIĘ ODWOŁAĆ?

Kiedyś Jezus Chrystus zapytał uczniów: „Czy i wy chcecie odejść?” Dlaczego mogli tego chcieć, wiemy to. Zbyt wiele wymagał. Apostoł Piotr odpowiedział: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” (J 6, 67-68). Dzisiejszy liberalny świat, wrogi wszelkim zasadom, poza tymi jednak, które zapewniają mu złudne zresztą bezpieczeństwo, nie chce nawet o tym słyszeć. Ale trzeźwo myśląc, musimy przyznać, że dotąd nic lepszego nie wymyślono. Zatem trzeba wybierać, jak zawsze zresztą.